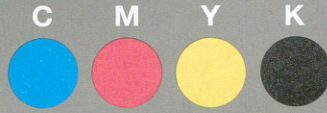
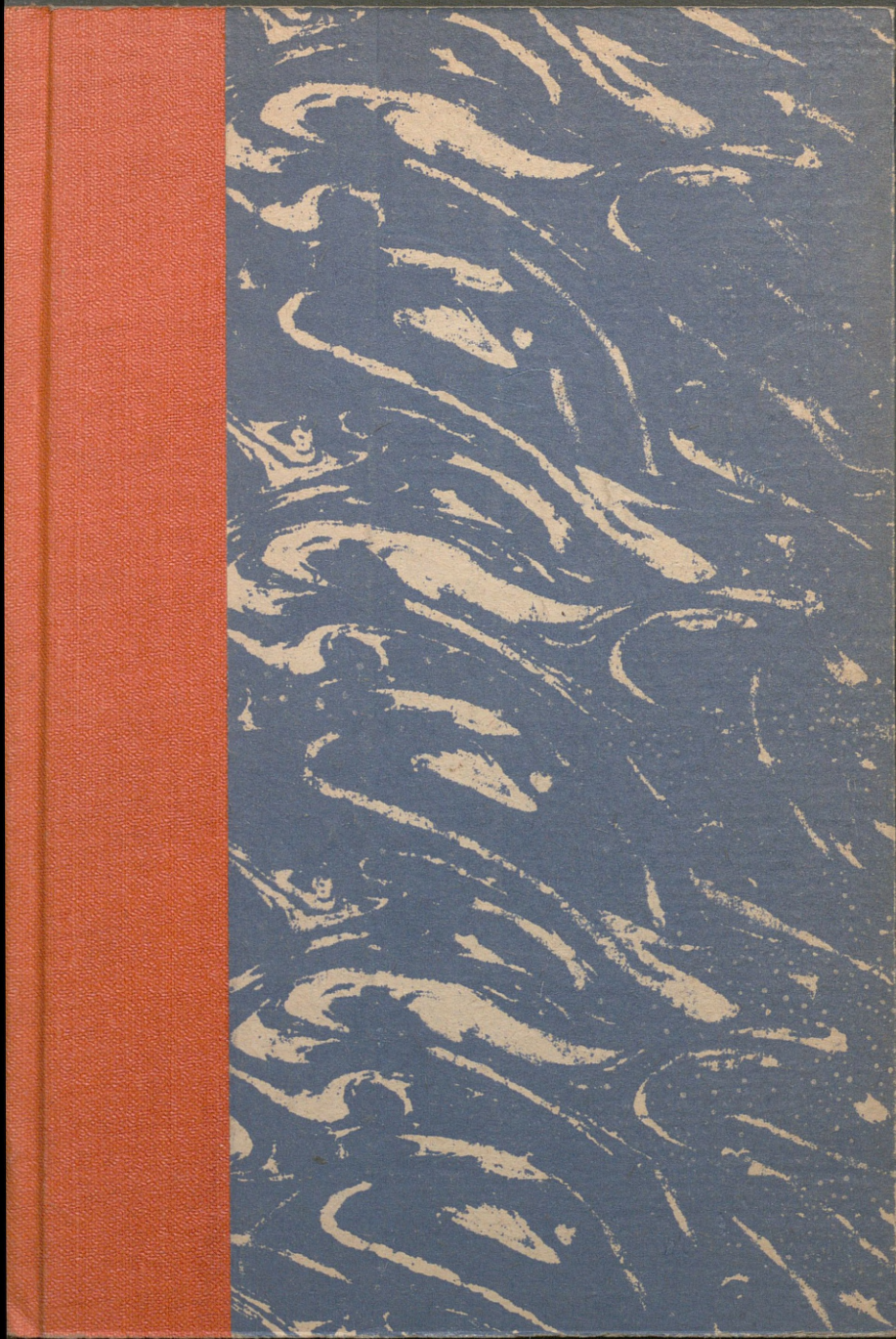
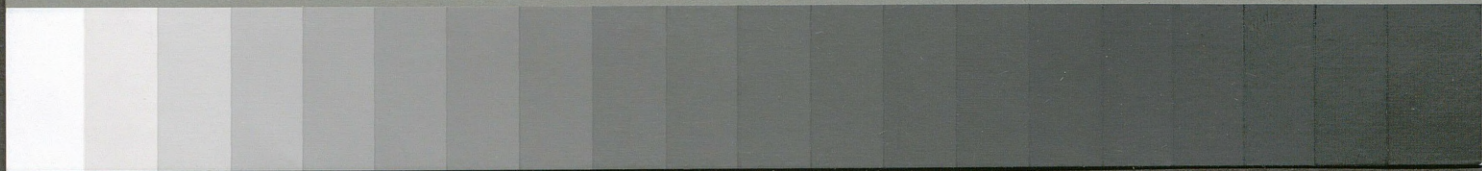
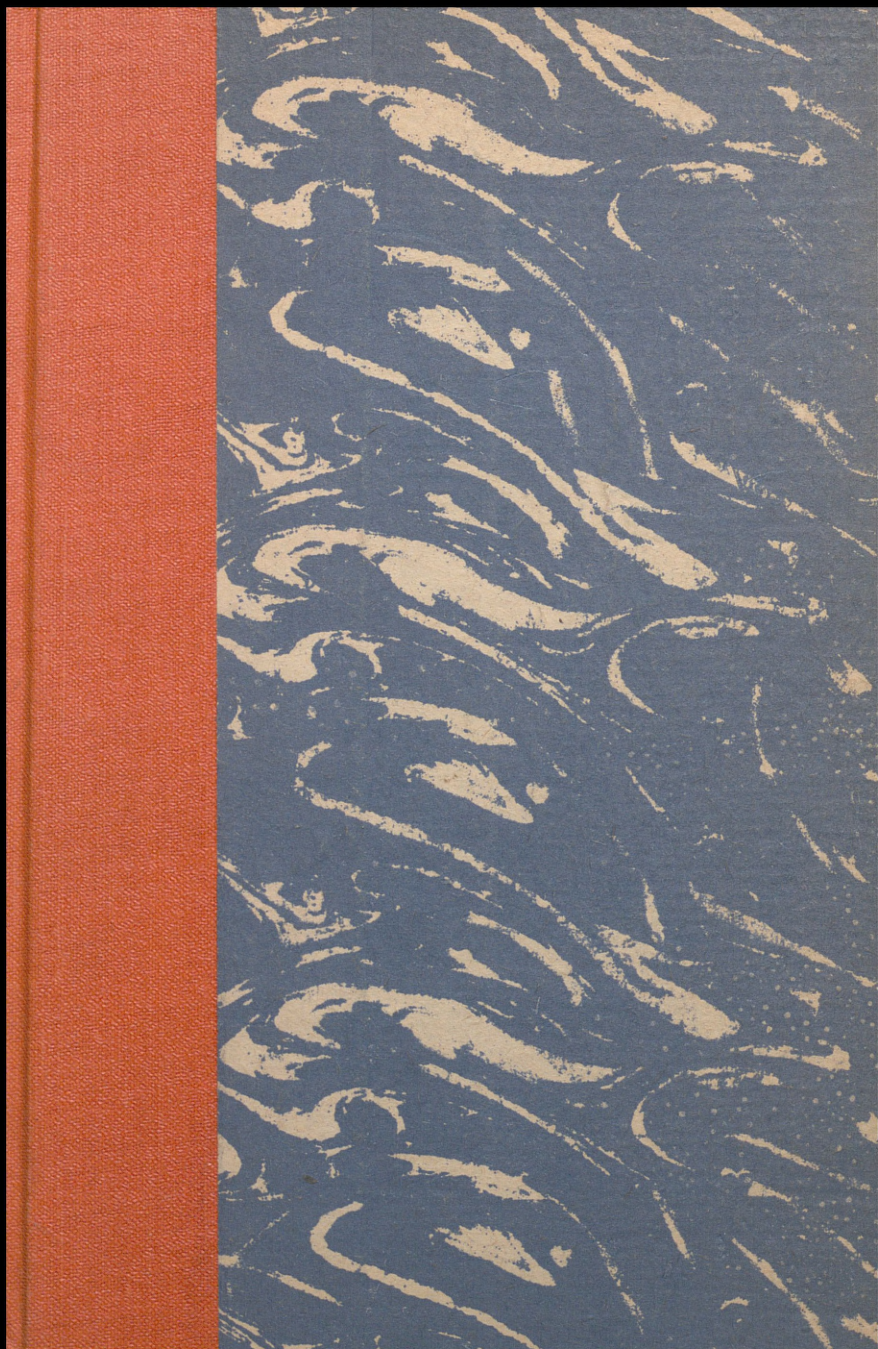


Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19





44. 44. 621
HENRYK MOŚCICKI

General
Henryk Dąbrowski

z 4 rycinami



NAKLAD GEBETHNERA I WOLFFA
WARSZAWA ——— LUBLIN ——— ŁÓDŹ
KRAKÓW, G. GEBETHNER I SPÓŁKA



Henryk Dąbrowski.

HENRYK MOSCICKI

General
Henryk Dąbrowski

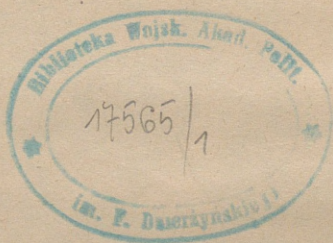
z 4 rycinami



NAKLAD GEBETHNERA I WOLFFA
- WARSZAWA ——— LUBLIN ——— ŁÓDŹ
KRAKÓW, G. GEBETHNER I SPÓŁKA

92 (Lubrowski H)

Geprüft und auch für die Ausfuhr freigegeben Kais. Deut. Presseverwal
Warschau den 24/IV 1918 T. № 9975. Dr. № 893.



WYDANO Z DUBLETO*
Biblioteki Narodowej

ZASTRZEGA SIĘ WSZELKIE PRAWA PRZEDRUKU I PRZEKŁADU
WARSZAWA 1918.

SKŁADY GŁÓWNE:

W POZNANIU — KSIĘGARNIA M. NIEMIERKIEWICZA.
NEW-YORK, THE POLISH BOOK IMPORT. CO. INC.
TŁO CZNIA WŁ. ŁAZARSKIEGO W WARSZAWIE

Wśród gromów i burz, co biły i biją w rozdartą pierś Narodu, poprzez rozgwały oręży i w długie noce niewoli, jedna, pomimo wszystko, krzepiła nas nadzieją; nadzieja w nieśmiertelnej streszczona pieśni: „Jeszcze Polska nie zginęła!“ Czyż nie zna tych słów radosnych każde serce polskie? Czy nie powtarza ich, obok matczynego pacierza, każde dziecko, choć „zrodzone w niewoli, w powiciu okute?“

Jeszcze Polska nie zginęła,
Póki my żyjemy.
Co nam obca przemoc wzięła,
Mocą odbierzemy.
Marsz, marsz, Dąbrowski,
Z ziemi włoskiej do Polski—

wołały dźwięki, wyczarowane z bicia serc chrobrych, mówiły o tem męstwie, nie lękajacem się niczego, ufnem a bohaterskiem; głosiły nazwisko wodza, co na święty powiedzie bój, kołysały dusze w takt rycerskich czynów, wskazując im w dali uśpioną w mocy wroga matkę-Ojczyznę.

Z czasem zmienili się ludzie, zmieniała się i pieśń; ale treść pozostała tą samą. I po wielu, wielu lat dziejsiątkach, po zapadłych w mrok świtach odrodzenia, po-

przez czarne kiry żałoby świeżych polskich grobów, żyje nieśmiertelna; przy każdej przeżytej nadziei i przy każdej przecierpianej stracie zrywa się niezgłuszona, tryumfu pełna, kojąca mękę niewolnego życia,— jak niepożyta moc i jak wicher potężnego narodowego hymnu— Jeszcze nie zginęła!

Kim był ów mąż, do którego imienia owe przywarły dźwięki, jaki zdziałał czyn, co błyskiem szabli rozjaśnił dusze polskie ożywym promieniem wiary i nadziei?

W setną rocznicę Jego zgonu rozpatrzmy pasmo bujnego żywota onego rycerza bez trwogi o Polskę — generała Jana Henryka Dąbrowskiego.

I.

Żołnierzem był z tradycyi i rzetelnego powołania. Dziad jego walczył z Sobieskim pod Wiedniem, ojciec, Jan Michał, jako kirasyer saski, bił się z Turkami i armią Wielkiego Fryderyka; matka, z niemieckiej rodziny Lettowów, była córką generała wojsk Augusta III. Aczkolwiek na polskiej urodzony ziemi,— w Pierzchowicach pod Krakowem, w d. 29 sierpnia 1755 r.,— od dzieciństwa wzrastał Jan Henryk w duchu cudzoziemskim, gdyż tak chciał napoły zniemczony rodzic i obcej krwi matka. Po polsku mówił źle i do końca życia językiem tym poprawnie nie władał.

W piętnastym roku życia wstąpił Henryk Dąbrowski do tego samego pułku gwardyi saskiej, w którym służył jego ojciec. Odbył parę kampanii, zdobywając w nich zasłużone rangi oficerskie i świetną znajomość

sztuki wojskowej. Ale jakimś żywiołowym pędem krwi wciąż ku nieznannej prawie wyrwał się Ojczyźnie. To też gdy Sejm Wielki zażądał od oficerów Polaków w służbie obcej wstąpienia do wojsk narodowych, Dąbrowski bez wahania przeszedł w randze podbrygadiera do I-ej wielkopolskiej brygady kawaleryi narodowej. Nie dało mu jednak było zaszczytnego stoczyć boju. Przybył do kraju w r. 1792, wówczas gdy rozpoczęta w obronie Konstytucyi 3 Maja wojna z Rosyą, pomimo poświęcenia księcia Józefa i Kościuszki, wskutek zdrady Targowicy i małoduszności króla Stanisława Augusta, kończyła się sromotnem poddaniem przemocy moskiewskiej. Dąbrowski z uczuciem bolesnego zawodu przeżywał upokarzającą podległość. Rwał się do czynu, ale ani sława jego nie stała jeszcze tak wysoko, ani ranga nie była dość znaczna, aby pociągnąć za sobą naród i powieść go do powszechnej za wolność walki. Poddał się surowej konieczności milczącego oczekiwania wypadków, pracując dzielnie nad reorganizacją i wyćwiczeniem wojennem swojej brygady.

Tymczasem nad resztkami armii polskiej zawisła groźba rozbiorzenia, stosownie do postanowienia hańbiącego sejmu rozbiorowego w Grodnie. Dąbrowski usiłował ratować zagrożone szczęty wojska i w tym celu podjął ślizkie próby porozumienia z hersztami rokoshu targowickiego. Sprowadzi to na niego w następstwie niesłuszne zarzuty ze strony poczynającej się insurekcyi Kościuszkowskiej i omal nie pogrzyży w oczach zbyt pochopnych do oskarżeń o zdradę gorliwców patryotycznych. Do uratowania Dąbrowskiego z rąk bezwzględnej sprawiedliwości rewolucyjnej przyłożył się znaczny

Józef Wybicki, ocalając „honor i obywatelstwo“ przyszłego wodza Legionów, odtąd przyjaciel i towarzysz jego nieodstępny.

Kościuszko trafnie odkrył w Dąbrowskim niepolite zdolności wojskowe, mianując go generał-majorem i powierzając mu ważne zadania przy obronie Warszawy przed pruską armią oblężniczą. Z obowiązków tych Dąbrowski wywiązał się doskonale; odznaczył się w ciężkiej walce d. 28 sierpnia 1794 r., dowodząc oddziałem, osłaniającym Marymont i Powązki. Odparcie wroga było wtedy główną zasługą umiejętnych zarządzeń Dąbrowskiego. Zaraz też na placu boju wręczył Naczelnik jemu pierwszemu zaszczytną obrączkę z napisem, „Ojczyzna swemu obrońcy“. Pozyskawszy całkowite zaufanie Najwyższego Wodza, oraz wiarę w siebie ze strony żołnierzy, odrazu utorował sobie drogę, wiodącą go do dalszych wzniosłych przeznaczeń narodowych.

Po ocaleniu stolicy wysłany do Wielkopolski, na tyły armii pruskiej, ze szczupłą garścią żołnierza, z konieczności skazany na wojnę podjazdową, prowadził ją po mistrzowsku. „Przez dni czterdzieści działał zawsze szczęśliwie przeciw po wielekroć silniejszej liczebnie, a ciezszej się sławą pierwszej w świecie armii pruskiej. Przeszedł mil sto, przeprawiał się przed Bzurę, Wartę, Noteć i Wisłę, zawsze w obliczu przeważnego nieprzyjaciela. Nie mógł marzyć o zniszczeniu ilościowo i jakościowo mocniejszego wroga, musiał nawet unikać z nim walki, ale niemniej zajął wszystkie jego siły i wspólnie z obywatelstwem wielkopolskiem udźwignął cały prawie ciężar wojny na lewym brzegu Wisły“.

A prawdziwym zaszczytem dla Dąbrowskiego była wzniosłość jego stosunku do zwyciężanego nieprzyjaciela. Po zdobyciu Bydgoszczy pierwszą jego troską jest opieka nad rannym generałem Székelym, którego surowość pobudzała żołnierzy do zemsty. Radował go też widok



Józef Wybicki.

spokojnego zachowania się wojska, którego nie potrzebował „wstrzymywać od podłączych je czynów“, gdyż nie walczyło „dla rabunku i zysku, tylko dla miłości Ojczyzny“. Wyprawa wielkopolska zapewniła Dąbrowskiego o moralnej wartości żołnierza polskiego, w którym brał zawsze górę duch obywatelski i zapął dla dobrej sprawy. Odtąd zbudziła się w nim wiara w ducho-

we odradzanie się narodu. Wojna 1794-go roku zrobiła z niego prawdziwego Polaka.

Przyszły jednak srogie klęski: Maciejowice, rzeź Pragi, upadek powstania, a z niem wszystkiej Rzplitej. Dąbrowski nie poddał się bezradnej ogólnej rozpaczycy i układał projekty przedarcia się z resztą armii do Francyi. Zatrzymany w zdobytej Warszawie, doświadczać „wielkich łask“ od Suworowa, który napróżno usiłował skłonić go do służby rosyjskiej, wciąż wyczekiwał zatargu prusko-rosyjskiego, z którego mogła wyniknąć nowa o Polskę wojna. Gdy to zawiodło, udał się do Berlina w zamiarze pozyskania Prus dla pomysłu wojny francusko-pruskiej przeciw Rosyi i Austrii i odbudowania, choćby połowicznie, niepodległej Rzplitej. Starania powyższe, wobec chwiejnej postawy gabinetu berlińskiego, skutku nie odniosły. Wtedy Dąbrowski, w myśl dawnego zamiaru oparcia się o Francję, podążył do Paryża z gotowym już planem utworzenia Legionów polskich przy armii rewolucyjnej francuskiej.

II.

W stolicy Francyi od lat paru istniała kolonia polska, zabiegająca bezkutecznie o pomoc dla upadającej Rzplitej. Teraz, po trzecim rozbiore, szeregi wychodźców pomnożyli uczestnicy ostatniego powstania. W gromie emigrantów snuła się myśl tworzenia armii polskiej, lecz trudności stawiane przez rząd francuski, oraz, co główna, wzajemne swary i waśnie wśród Polaków utrudniały pomyślnie roztrzygnięcie zamierzonego dzieła.

W ten wir zgubnych rozterek i wątlących czyny kłótni dostał się Dąbrowski. Nie bez trudności znalazł

posłuch i radą roztropną nakazał milczenie warcholskim głosom. Przewyciężył niechęci urzędowych sfer paryskich i zdołał uzyskać polecenie do wybijającego się na czoło wypadków generała Napoleona Bonapartego. Plan Dąbrowskiego, opracowany przy współudziale Wybickiego i Barssa, niegdyś pełnomocnika Rzplitej Polskiej we Francyi, polegał na utworzeniu Legionu polskiego współdziałającego z Rewolucją, a mającego stać się „zawiązkiem i jądrem armii, którą stworzyć potrzeba Polsce“.

Dn. 3 grudnia 1796 r. nastąpiło pierwsze spotkanie Dąbrowskiego z Bonapartem w głównej tegoż kwatery, w Medyolanie. Przebieg rokowań zrazu nie był pomyslny. Napoleon ostro i nieprzychylnie potraktował projekt Dąbrowskiego, co najwyżej uważał za możliwe dopuszczenie ochotników polskich, bez samodzielnego stanowiska, do tworzącej się armii lombardzkiej. Dąbrowski był zrozpaczony. Na szczęście, zdołano przełamać zapatrywania Bonapartego na sprawę utworzenia Legionu polskiego, którego podstawą organizacyjną mieli być jeńcy i dezercerzy Polacy z armii austriackiej, walczącej z Francją. Po całych tygodniach niepewności, zgryzot i poniewierki dochodził Dąbrowski do upragnionego celu. Dn. 9 stycznia 1797 r. podpisano pomiędzy rządem lombardzkim a przedstawicielem Polaków, generałem Dąbrowskim, układ, którego mocą, wzamian za posiłkowanie Lombardyi w wojnie z Austrią, legioniści otrzymują obywatelstwo i żołd lombardzki, jednakże z prawem powrotu do kraju; mundury, odznaki i organizacja będzie zbliżona do dawnych polskich; na naramiennikach nosić będą legioniści napis po włosku

i polsku—„Ludzie wolni są braćmi“, nadto używać będą trójbarwnej kokardy francuskiej.

Niebawem wydał Dąbrowski w kilku językach odezwę do rodaków:

„Wierny Ojczyźnie mojej do ostatniego momentu — pisał generał, — walczyłem za jej wolność pod nieśmiertelnym Kościuszką. Upadła ona pod przemocą i nie zostaje nam jak pocieszające wspomnienie, żeśmy krew przelewali za ziemię przodków naszych, żeśmy widzieli nasze chorągwie zwycięskie pod Dubienką, Raclawicami, Warszawą i Wilnem. Polacy, nadzieja powstaje. Francya zwycięża. Ona się bije za sprawę narodów. Starajmy się osłabić jej nieprzyjaciół. Francya pozwala nam schronienia. Czekając lepszych losów dla kraju naszego, idźmy pod jej chorągwie. Te są oznaką honoru i zwycięstwa. Legiony polskie formują się we Włoszech, na tej ziemi, niegdyś świątyni wolności. Już oficerowie i żołnierze, towarzysze trudów waszych i męstwa są ze mną, już się bataliony formują. Przybywajcie, koledzy, rzucajcie broń, którą was nosić przymuszono. Bijmy się za sprawę wspólną wszystkich narodów, za wolność, pod walecznym Bonaparte, zwycięzcą Włoch. Tryumfy Rzplitej Francuskiej są jedyną naszą nadzieją. Za jej pomocą i jej sprzymierzeńców, może zobaczymy jeszcze domy nasze, któreśmy z rozrzewnieniem porzucili“.

Już w dwa tygodnie po ogłoszeniu odezwę Legion liczył przeszło tysiąc ludzi pod bronią, niebawem sformowane zostały dwa bataliony: grenadyerski pod dowództwem Strzałkowskiego i strzelecki pod Kosińskim. Zaledwie utworzone oddziały otrzymały rozkaz stłumienia powstania ludowego we Włoszech, w okolicach

Brescii i Werony. Wprawdzie obowiązek ten nie odpowiadał właściwemu powołaniu żołnierzy polskich, jednakże Dąbrowski był posłuszny i pośpieszył rozkaz wypełnić, postępując w stosunku do ludności włoskiej



Karol Kniaziewicz.

surowo, lecz sprawiedliwie. Tymczasem z wciąż napływających ochotników tworzył się [trzeci] batalion strzelców i pierwsze dwie kompanie artylerii.

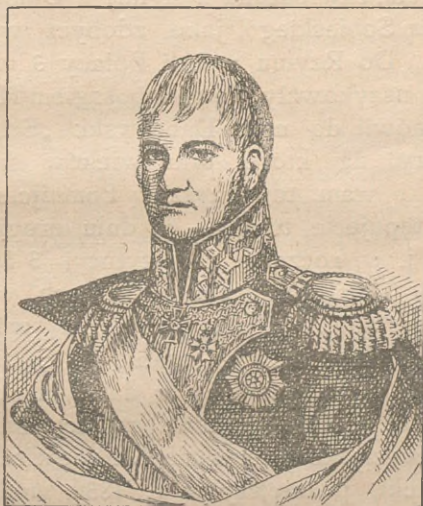
Korzystając z trwającej nadal wojny francusko-austriackiej, Dąbrowski przedstawił Bonapartemu plan przedarcia się Legionów do Galicyi i wywołania tam

powstania. Napoleon godził się na projekt powyższy i wydał rozkaz ściągnięcia wszystkich sił polskich do miejscowości Palmanuova. Atoli próżnemi okazały się nadzieje, ożywiające Dąbrowskiego. Bonaparte zawarł przedwstępny układ pokojowy z Austryą. Sprawa polska poszła w odwłokę. Wśród ogólnego przygnębienia udał się Dąbrowski do kwatery Napoleona, aby coś postanowić o dalszych losach Legionów. Atoli prócz zaszczytnych pochwał dla waleczności i karności Polaków, usłyszał z ust naczelnego wodza tylko ogólnikową zachętę do dalszej wytrwałości i cierpliwości wraz z ubolewaniem, że stosunki polityczne nie pozwalają teraz uczynić coś stanowczego dla Polski. Z uczuciem bolesnego zawodu powrócił Dąbrowski do swoich, nie chcąc jednak odbierać tułaczom resztek nadziei, postanowił nie opuszczać sztandaru. Stosownie do rozkazu Bonapartego, udał się do Bolonii i przystąpił do dalszej organizacyi Legionów, w nadziei, że zapowiedziany pokój nie dojdzie do skutku.

W czerwcu 1797 r. korpus polski liczył około 7000 ludzi i był podzielony na dwie legie, pod dowództwem Kniaziewicza i Józefa Wielhorskiego. Naczelną komendę sprawował Dąbrowski.

Tymczasem Napoleon postanowił użyć oddziałów polskich do stłumienia rozruchów w Reggio. Pobyt legionistów w tej miejscowości upamiętnił się faktem, że tutaj zapewne powstał nieśmiertelny mazurek Dąbrowskiego: „Jeszcze Polska nie zginęła“, napisany dla pobudzenia wiary i otuchy w lepszą przyszłość przez Józefa Wybickiego do melodyi, ułożonej przez Michała Ogińskiego.

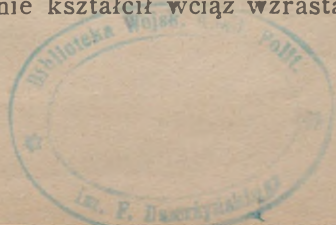
Podczas rokowań pokojowych francusko-austryackich Dąbrowski powziął myśl wznowienia, choćby na obcej ziemi, dawnego Sejmu Wielkiego, który, jako istotne przedstawicielstwo narodu, mógłby się domagać od kongresu pokojowego praw dla Polski. Myśl ta



Józef Wielhorski.

jednak trafiła na nieprzewidywane trudności. Pokój, zawarty w październiku 1797 r., nic nie uczynił dla Polski.

Pomimo tylu zawodów, Dąbrowski nie opuszczał rąk bezradnie. W dalszym ciągu zabiegał o zjednanie przychylności dla Polaków ze strony rządu francuskiego i równocześnie kształcił wciąż wzrastające liczebnie



oddziały polskie. Tak pracując i ucząc się, doczekano roku 1798-go i nowej wojny. Król Neapolu rozpoczął walkę z Francją. Dąbrowski ruszył z pierwszą legią na pomoc słabym siłom francuskim. Po drodze do Rzymu, w Loretto, doręczono Dąbrowskiemu chorągiew Mahometa, zawieszoną w słynnym Domku N. Maryi Panny przez Sobieskiego, jako zdobycz w wyprawie wiedeńskiej. Do Rzymu weszli Polacy 3 maja 1798 r. Gdy wojska uszykowały się pod posągiem Marka Aureliusza, przemówił do nich Dąbrowski: „Stanęliście na szczycie góry, na której tyłu wieków sława błyszczała. Ona i wam towarzyszy. Pomnijcie, w jakim to dniu wstępujecie tutaj, — w dniu drogiej dla was pamiątki (t. j. w rocznicę Konstytucji 3 Maja). Niech godło sławy i miłości kraju w sercach waszych na zawsze pozostanie.“ Tutaj otrzymał wódz Legionów puściznę drogocenną — szablę po Sobieskim.

Walki tymczasem trwały w dalszym ciągu. W bitwie z trzykrotnie silniejszym nieprzyjacielem pod Civita Castellana zwycięsko ścierał się Kniaziewicz; pod Magliano Chłopicki, późniejszy w r. 1830 wódz naczelny, pobił w trzystu ludzi 5000 Włochów; 31 grudnia Kniaziewicz wraz z Dąbrowskim zdobyli potężną twierdzę Gaetę. Wreszcie w styczniu 1799 r. Legioniści zajęli Neapol. Wódz naczelny wojsk francuskich, gen. Championnet, wysłał Kniaziewicza do Paryża, aby tam złożył rządowi francuskiemu zdobyte chorągwie.

Nareszcie w marcu 1799 r. wybuchła druga wielka wojna, tak niecierpliwie oczekiwana przez Dąbrowskiego i towarzyszy. Odżyły dawne nadzieje, iż zbliża się chwila, kiedy Legiony pociągną „z ziemi włoskiej do

Polski“. Przeciw Francyi wystąpiły Austria i Rosya, która wysłała najlepszego swego wodza, Suworowa, sprawcę okrutnej rzezi Pragi w r. 1794. Bonaparte podobowczas walczył w Egipcie.

W kilkunastu bitwach oręż polski nową okrył się sławą, niekiedy, jak np. nad rzeką Adygą, chroniąc w krwawym boju armię francuską od rozbicia. Kampania była nadzwyczaj ciężka. „Ponosiliśmy nędzę, przechodzącą wszelkie pojęcie — pisze Dąbrowski w swym pamiętniku. — Żołnierze byli niepłatni, bez obuwia, bez koszul, a nawet bez mundurów; rozlokowani w okropnych górach i dzikich skałach, zmuszeni bezustannie wdzierać się na nie i odbywać marsze utrudzające, wystawieni na deszcze, śniegi i mrozy, pozbawieni żywności niekiedy przez dni cztery, nie mając ani chwili odpoczynku, bo zawsze naprzeciw nieprzyjaciela“.

W jednej z potyczek Dąbrowski cudem niemal uszedł śmierci, w chwili bowiem, gdy na czele grenadierów zdobywał nieprzyjacielskie armaty, ugodzony został kulą karabinową w piersi. Ocalała mu życie przypadkowo włożona w zanadrze książka: „Historya wojny 30-letniej“ Szyllera.

Tymczasem Bonaparte wraca z Egiptu, staje na czele rządu i armii. Szala zwycięstwa zaczyna przechylać się na stronę Francuzów. Dąbrowski śpieszy do Paryża i podaje ponowny plan wtargnięcia z Legionami do Galicyi. Siły polskie wynosiły wtedy około 15 000 ludzi; przy poparciu odpowiedniego korpusu francuskiego zamierzał Dąbrowski przedrzeć się przez Czechy i Morawy do zaboru austriackiego, a stamtąd dalej na ziemię, zagarniętą przez Moskwę.

Plan powyższy przyjęty został przez Bonapartego. Resztki pierwszej Legii ściągają do Marsylii, gdzie przeszły na żołąd francuski, zachowując nazwę I-ej Legii polskiej i odznaki narodowe. Legia II-ga, tworzona przez Kniaziewicza pod nazwą Naddunajskiej, bierze zaszczytny udział na niemieckim teatrze wojny i w bitwie pod Hohenlinden rozstrzyga los walki, wytrzymując na sobie przez cały dzień nacisk przeważającego wroga. Lecz zwycięstwa te wpłynęły niekorzystnie na sprawę polską. Pobita Austria i Rosya pośpieszyły ofiarować Francji pokój na korzystnych warunkach, które rząd francuski, dbały przede wszystkim o interesy swego kraju, chętnie przyjął. Plan przedarcia się do Galicji upada. Rozpoczęły się układy pokojowe. Legiony ogarnia rozpacz. Kniaziewicz i wielu innych oficerów bierze dymisję, zdarzają się wypadki samobójstwa. Po zawarciu pokoju, który posiadał wszelkie cechy trwałości, wojsko polskie straciło rację bytu. Przychodzą dla Dąbrowskiego chwile najcięższe. Widzi dzieło swoje zniszczone.

Część Legionów polskich, odstąpiona przez Francję Włochom, powołana została do służby w garnizonach miast nowopowstałego Królestwa Etruryi. Dąbrowski otrzymuje stanowisko gubernatora dwóch departamentów włoskich. Resztki Legii Naddunajskiej Bonaparte wcielił do armii francuskiej i w r. 1803 wysłał przemocą — „aż kędy pieprz rośnie“, na wyspę San-Domingo, gdzie Francya miała do czynienia z powstaniem Murzynów. Tam, daleko od kraju, walcząc za obcą sobie sprawę, wyginęły resztki Polaków od zabójczego klimatu i broni murzyńskiej.

Taki był koniec bohaterskiej działalności Legionów.

Ogółem przewinięło się przez nie przeszło 800 oficerów i 30 000 szeregowców. Zasłali trupami swymi pola Europy od Adryatyku po Dunaj, od Alp północnych Włoch po Apeniny Południa, pod skwarnem niebem afrykańskim. Krew popłynęła na marne...

A jednak „w tych szeregach walczących pod trójbarną kokardą republikańską, z napierśną dewizą: „Ludzie wolni są braćmi“, stawała się nowa epoka dziejów narodu. Armia Dąbrowskiego była armią obywatelską w całym tego słowa znaczeniu. Na wezwanie generała pośpieszyli wszyscy, co nie chcieli pogodzić się z upadkiem Ojczyzny. Pośpieszyli żołnierze zniesionej armii polskiej, wyrzuceni na bruk lub wcieleni do szeregów obcych. Pośpieszyły jednostki najlepsze, najdzielniejsze w narodzie, czy ze szlachty, czy z uobywatelonego przez insurekcyę Kościuszkowską chłopca-żołnierza. Ten żołnierz ochotniczy wniósł przedewszystkiem świadomość celu, dla którego idzie się bić, poczucie godności, zapał, odwagę i rzadką wytrwałość. Jak stał się zahartowało, oczyściło, rozbłysło uczucie patryotyczne. Okupując winy przeszłości, z jaśniejącą w zbrojnych piersiach duszą Narodu, szli pod obcą chorągiew, ale do walki z wrogiem własnej ojczyzny, szli oddać życie za ziemię polską, za Polskę, i stwierdzili przed ludami świata, że prawdę „nie zginęła“, skoro się za Nią nietylko żyje, ale też umiera.

Taki był zyciodajny, twórczy posiew nieśmiertelnego dzieła Henryka Dąbrowskiego.

III.

Rozpaczne, częstokroć beznadziejne, w łzach i krwi, targanie się Dąbrowskiego nie było bezpłodne. Jego

trud ofiarny, samozaparcie się, postanowienie, by iść z nadzieją choćby przeciw nadziei i wytrwać, wydało rezultat owocny. W r. 1806 wybuchła wojna. W szeregu sławnych zwycięstw Napoleon rozbił wojska pruskie i do założonej w Berlinie kwatery wezwał z Włoch Dąbrowskiego, aby polecił mu wywołanie powstania w Wielkopolsce. Dąbrowski, ożywiony nową wiarą, z zapalem wziął się do dzieła. D. 3 listopada 1806 r. ogłasza „do współrodaków“ odezwę, napisaną przez Wybickiego:

„Polacy! Napoleon Wielki i niezwyciężony wchodzi w 300000 wojska do Polski, — nie zgłębiajmy zamysłów jego, starajmy się być godnymi jego wspaniałości. „Obaczę — powiedział nam, — obaczę, jeżeli Polacy godni są być narodem“... Polacy! od Was więc zawisło istnieć i mieć Ojczyznę — wasz zemściciel, wasz stwórca zjawił się, zabiegajmy mu drogę ze wszech stron, tak jak osierocone dzieci rzucają się na łono ojca. Przy-noście mu wasze serca i odwagę, wrodzoną Polakom — powstańcie i przekonajcie go, że gotowi jesteście krew toczyć na odzyskanie Ojczyzny... Przypomnijcie sobie że proklamacya, która Was do formowania Legiów polskich we Włoszech wzywała, nie była ku waszej zdradzie użyta. Ci to są legionści, którzy niezwyciężonego Napoleona pozyskawszy względy, dali mu pierwsze wyobrażenie o duchu i charakterze Polaków...”

Wielkopolska z zapalem odpowiedziała na odezwę. W Łowiczu, w sam dzień Nowego Roku 1807-go, odbywało się zaprzysiężenie zgromadzonej szlachty. — „Rycerze! — przemawiał do nich Dąbrowski. — Za naj-szczęśliwszy dzień życia mego poczytuję ten, który po

dwunastoletniem rozstaniu połączył mnie z wami, Rodacy! który mi daje oglądać słodkie owoce prac moich, podjętych za granicą na utrzymanie męznego ducha w Polaku. Jestem sownie od Niebios nagrodzony, kiedyś was w istocie przekonał, że nieplonnemi ziomek moich karmił nadziejami. Ten rok 1807-my jest pierwszy, w którym każdy z was życie poczyna, bo kto Ojczyzny swej nie miał, tego można w liczbę umarłych policzyć. Ta ziemia, po której dziś wolni chodzicie, dopiero od tego momentu poznała prawdziwe swe dzieci, kiedy was widzi zebranych na obronę swoją...”

W organizowaniu armii polskiej, oddanej przez Napoleona pod komendę naczelną ks. Józefowi, oraz w działaniach wojennych brał Dąbrowski udział wybitny. Walczył pod Tczewem, gdzie odniósł ranę w nogę, przy oblężeniu Gdańska i w rozstrzygającej wojnę bitwie pod Friedlandem. Po utworzeniu, na mocy traktatu pokojowego w Tylży, Księstwa Warszawskiego, Dąbrowski był mianowany wodzem t.zw. Legii Trzeciej. Wyniesienie księcia Józefa ubodło Dąbrowskiego. Jego przecie myśl, jego żelazna wytrwałość i nieugięta wola doprowadziły po tylu wysiłkach i zawodach do podniesienia Polski. Ale przemógł uczucie osobistej krzywdy. Uzyskał urlop i osiadł w Winnogórze, dobrach w Poznanskiem, nadanych mu przez Napoleona. Żalu nie miał, jeno pewną gorycz w sercu. Powiadał, że „on, który pierwszy utworzył Legiony polskie dla Francyi i który bił się przez 10 lat na ich czele, on, który pierwszy w r. 1806 zorganizował siłę zbrojną polską, który pierwszy prowadził ją do boju, który pierwszy krwią własną zrosił pola odradzającej się Ojczyzny —

uważać może za spełniony swój obowiązek obywatela i żołnierza i więcej jest racyi, ażeby jemu zazdrozczono, niż żeby on zazdrościć miał innym“.

Z zacisza domowego wyrwał Dąbrowskiego wojna Księstwa z Austryą w r. 1809. Natychmiast pośpieszył do szeregów, był pod Raszynem, zapominając uraz, wspierał Poniatowskiego radami i doświadczeniem. Do pomyślnego przebiegu kampanii przyczynił się świetną wyprawą do Wielkopolski, gdzie, podobnie jak w r. 1794, zorganizował powstanie i dzielnymi obrotami zagroził poważnie armii austriackiej. Po skończonej wojnie, przysporzywszy sławy młodej sile zbrojnej Księstwa Warszawskiego, powrócił do swej poznańskiej dywizyi i dzielił czas między obowiązki służbowe i zarząd Winnogórą.

Zbliżał się rok 1812-ty i ostatnie trudy wojenne Dąbrowskiego. Wojna Napoleona z Rosyą, mająca przede wszystkim spaść swym ciężarem na ziemię polskie, poważnie niepokoiła Dąbrowskiego. Znał siły przeciwników i warunki, w jakich się mają rozegrać śmiertelne między nimi zapasy. Ale bez wahania oddawał resztę sił Ojczyźnie. Przeszedł przez wszystkie kłęski i wszystkie koleje, jakie armii napoleońskiej przejść było dano, składając rzetelne świadectwo swego talentu i stałości. Do najświetniejszych jego w tym okresie czynów należy bohaterska obrona przeprawy przez rzekę Berezynę, gdzie z nadludzkiem wprost poświęceniem ratował ginące w straszliwym odwrocie szczęty Wielkiej Armii.

Pomimo rozgromu nie opuścił, podobnie jak księżę Józef, sztandarów napoleońskich. Wytrwał w nieró-

wnych bojach cesarza z rosnącą wciąż przewagą wrogów. Dywizya Dąbrowskiego, staraniem wodza uzupełniana, przeszła całą kampanię 1813 roku, aż do ostatecznej bitwy pod Lipskiem w październiku t. r. Otrzymał w tym rozstrzygającym momencie posterunek na przedmieściu, koło bramy Halskiej, bił się stary wódz Legionów z nawałą nieprzyjaciela; obronił pozycję i opuścił ją dopiero na rozkaz wyraźny Napoleona, wyprowadzając z ognia połowę już tylko swojej piechoty. Po zgonie księcia Józefa, dowództwo nad resztą korpusu polskiego, powierzone na razie ks. Sułkowskiemu, oddał Napoleon Dąbrowskiemu. Ale obowiązek ten był już teraz ciężarem ponad siły. Waliło się wszystko. Walka rozpaczliwa, beznadziejna trwała jeszcze kilka miesięcy.

W kwietniu 1814 r. Paryż zajmują wojska sprzymierzone, Napoleon składa koronę. Dąbrowski całe swoje starania poświęcił teraz ulżeniu doli żołnierza polskiego i towarzyszącej mu broni, dla których wyjednał u cara Aleksandra I powrót do Ojczyzny. Zatrudnił się znów usilnie reorganizacją wojska, ale znieść nie mógł i nie chciał dziwactw i kaprysów nowego wodza naczelnego, w. ks. Konstantego. Pomimo posunięcia na stopień generała jazdy i senatora-wojewody, pomimo odznaczeń i zaszczytów, wolał osiąść w umiłowanej Winnogórze, zdala od utrudzającego gwaru stolicy. Jednakże z drogą dla siebie zawsze Warszawą całkowicie nie zerwał. Bywał tutaj, wchodził w rozmowy z młodszymi oficerami, „zachęcał do utrzymywania ducha narodowego, do opierania się pokusom łask, zatruwających czystość uczuć, a stale wierzył w odrodzenie Ojczyzny, wszczepiając tę wiarę w każdego“.

Zmarł 6 czerwca 1818 r. Zwłoki, ubrane, stosownie do ostatniej woli generała, w mundur legionisty, złożono na spoczynek wieczny w Winnogórze.

IV.

W postaci Dąbrowskiego zawarła się treść twardego wysiłku narodu, co, krwawym targając łańcuchem niewoli, sięgał po strąconą koronę królewską.

Obok Kościuszki, jaśniejącego blaskiem cnót obywatelskich, obok księcia Józefa, w szablistym rozmachu krzeszącego iskrę dawnego bohaterstwa polskiego, staje Dąbrowski, wielki swym trudem powszednich dni walki i żelaznego czynu wyraziciel szczery, nieugięty.

W kraj waliły burze, przeistaczał się dawnego świata porządek. On wierzył, że z tych gromów i burz zrodzi się sprawiedliwość dla ludów, dla powalonej przemocą Ojczyzny. Jej służył do ostatka, w niej widział jedyny cel swego istnienia i znoju.

„Jeszcze Polska nie zginęła!“ — wołała pieśń Jego żołnierzy.

Nie zginie, póki duch Dąbrowskiego, duch granitowej wytrzymałości i woli trwania krzepić będzie naród, chronić przed rdzą własnej niewiary i bezecnem wrogów niszczytelstwem.





17565/19